

# Odczuwam więź z tym co mnie otacza - z Igorem Hyrą, liderem ośrodka bioregionalnego na Słowacji rozmawia Jacek Zachara

## Odczuwam więź z tym co mnie otacza - z Igorem Hyrą, liderem ośrodka bioregionalnego na Słowacji rozmawia Jacek Zachara.

*Jacek Zachara: Kiedy byłem u was po raz pierwszy, działaliście wtedy jeszcze jako Drzewo życia (Strom zivota). Jakie były twoje początki i co się zmieniło od tamtej pory?*

**Igor Hyra:** Trafiłem tutaj dzięki temu, że chodziłem często w góry, do lasu, rekonstruowałem architekturę ludową. Doprowadziło mnie to do przekonania, że aby człowiek mógł chronić przyrodę, nie wystarczy to robić tylko przez osiem godzin dziennie, jak urzędnik, albo tylko od czasu do czasu posadzić drzewko. Aby być skutecznym, musi to robić całym sobą. W mieście nie udawało mi się tego robić do końca.

I wtedy trafiłem do Szkoły Kultury Ludowej w Zajezovej: W tamtym czasie widziałem siebie w oddzieleniu od przyrody: tu jest przyroda, a tu jestem ja. Była wyraźna granica. Taki dualizm. Lecz po kilku latach doświadczeń zaczynałem rozumować inaczej. Dużo dała mi wizyta na kursie głębokiej ekologii w Schumacher College. Byli tam Arne Naess, Helena Norberg Hodge i inni. Otworzyli mi szerzej oczy. Wtedy zobaczyłem, że nasze życie, społeczeństwo, przyrodę należy widzieć razem, kompleksowo, że wszystko jest ze sobą powiązane.

Później, gdy z przyjacielem Vladem Santo wróciliśmy na Słowację, nie podobało nam się już tak bardzo wszystko w ramach Drzewa Życia. Myślało się tam płytko. Byli to przeważnie młodzi ludzie, którzy trochę pracowali, a później grali lub śpiewali. Inną grupę tworzyli ludzie zajmujący się kulturą ludową, ale w sposób mechaniczny. Brakowało tam ducha prostego człowieka, jego pokory, skromności. Swoją drogą my tę przeszłość bardzo idealizujemy. Być może ci ludzie żyli tak dlatego, że nie mieli warunków, narzędzi do robienia większych zniszczeń, i dlatego byli skromni. Może gdyby mieli większe możliwości, to by przyrodę bardziej niszczyli. Sądzę jednak, że niektórzy byli naprawdę skromni, pokorni i prości. Tego właśnie nam brakowało i dlatego, założyliśmy w ramach Stromu zivota własną *Wspólnotę na rzecz harmonijnego życia* (Pospolitost pre harminicky zivot). Głównym celem było zadawanie sobie trudnych i nieprzyjemnych pytań i patrzenie na współczesne społeczeństwo krytycznym okiem, aby uświadamiać sobie co kryje się za kulisami. Takie patrzenie chłodnym okiem: co się dzieje w świecie podczas globalizacji, jakie są tego skutki lokalne. Nauczyła nas tego Helena. Był to punkt wyjścia. Wiedzieliśmy też o idei o bioregionalizmu. Nie bez znaczenia była wizyta Janusza Korbela i Marty Lelek w 1992 roku. Mieliśmy tu Zgromadzenie Wszystkich Istot. To nas posunęło dalej. Umocniło: Mogliśmy ludziom mówić i pokazywać, że da się żyć skromniej, bez zbędnych rzeczy, że do życia nie potrzeba tak dużo, a życie staje się nawet bardziej szczęśliwe,

---

Odczuwam więź z tym co mnie otacza - z Igorem Hyrą, liderem ośrodka bioregionalnego na Słowacji rozmawia Jacek Zachara

skierowanie myśli ludzi tutaj na te wszystkie sprawy, żeby zastanowili się nad swoim miejscem w ramach współczesnego społeczeństwa. Nie mieliśmy gotowych recept, ale możliwość rozmyślenia o tym.

Mieliśmy klub, a później kupiliśmy dom na Sekierze i rozdzieliliśmy się.

*Tworzycie specyficzną komunę. Czy nie męczy was wspólne przebywanie i mieszkanie wielu ludzi w jednym miejscu?*

**I. H.:** To prawda, że wielu z nas mieszka w jednym domu. Co prawda dużym, ale jednak jednym. Stopniowo każdy z nas się usamodzielnia, kupujemy sobie domy. Założyliśmy nawet fundację i dzięki temu pożyczamy sobie pieniądze na wykup domów. Wspomagają nas również wolontariusze, głównie w pracy przy remoncie. Życie stłoczeni razem, na dłuższą metę nie jest możliwe. Rodzi to wiele zwykłych, ludzkich konfliktów. Każdy potrzebuje własnego kawałka przestrzeni.

*Co się dzieje dalej z ludźmi, którzy przez jakiś czas przebywali tutaj i byli aktywni, a później odchodzą? Czy nie jest tak, że wracają do swojego dawnego stylu życia, nie wynosząc nic z tego o czym tutaj mówicie i robicie?*

**I. H.:** To są najczęściej ludzie młodzi, którzy poszukują czegoś w życiu. Przychodzą tutaj spróbować. Popróbują i stwierdzają, że albo to im odpowiada, albo nie. Rozmyślają o tym i jeśli wracają do miasta to system ich wchłania. Żenią się itp. W tym systemie żyje się lekko, myśli się, że jak się zarobi pieniądze to się jest panem. A u nas musisz myśleć o wielu podstawowych rzeczach. Nie chcę przez to powiedzieć, że w mieście żyje się całkiem lekko. Tam również bywa ciężko. Nie da się jednoznacznie powiedzieć, że jedno jest białe a drugie czarne. Był kiedyś taki wielki aktywista, który był zapatrzony w Earth First!, czytał wszystkie książki Davida Foremana, a nawet korespondował z nim, Dave był dla niego guru. Teraz ten były aktywista pracuje dla pewnej multikorporacji! .

Każdy próbuje i coś z tego wynosi. Zdarza się i tak, że niektórzy nic z tego nie rozumieją.

*Czasem mam wrażenie, że dla wielu uczestników waszych działań jest to tylko miły sposób spędzenia wolnego czasu. Taka wyrafinowana, oryginalna, rustykalna, ale jednak konsumpcja. Na tej samej zasadzie ludzie ci mogą pójść na dyskotekę lub napić się coca-coli.*

**I. H.:** Są różne grupy ludzi, którzy są na różnym poziomie świadomości i myślenia o stanie przyrody. Może tutaj przyjść także typ dyskotekowy - trochę pobędzie i nic z tego nie zostanie. Ale są ludzie, którzy po pierwszym, drugim spotkaniu zaczynają zadawać sobie pytania. Zaczyna im się to podobać. Po paru latach widzę, u których ludzi zmienia się patrzanie na świat. Pewnie gdyby nie byli wcześniej tutaj, to nie trafiliby do miejsc gdzie teraz działają.

Pierwszą grupę stanowią ludzie, którzy tylko obserwują. Drugą, ludzie widzący, że system, w którym żyją im nie odpowiada i rozglądają się co zrobić, aby to zmienić. Następna grupa to ludzie, którzy są już na drodze, ale potrzebują zyskać praktyczne umiejętności. Nauczyć się wykonywać różne rzemiosła, doświadczyć bycia gospodarzem. Wielokrotnie człowiek boi się zrobić ten krok. Wkroczyć naprawdę na drogę, być na niej konsekwentnym i śmiało kroczyć wedle tego, co wyznaje. Chcieliśmy stworzyć z Vladem szkołę podobną do Schumacher College. Tak, aby przez rok przebywania u nas można się było nauczyć właściwie gospodarzyć. Nauczyć się jak sadzić rośliny, jak je pielęgnować, jak wykonywać różne rzemiosła. Właściwie wszystko, czego potrzebujesz w domu. I najważniejsze, abys miał w sobie zaszczepioną chęć aktywnego działania dla przyrody.

*Zdecydowana większość ludzi żyje i będzie nadal żyła w mieście. Oni zawsze, choćby nie wiem jak skromnie żyli, będą skazani na kupowanie różnych rzeczy. Co proponujesz dla nich?*

**I. H.:** Mogą, ale nie muszą. Na Słowacji ponad 50% ludzi żyje na wsi, ale te wsie mają obecnie miejski, przemysłowy charakter. Nam nie chodzi o to, żeby wszyscy mieszkali na wsi. Pokazujemy różne możliwości, to jest szeroka skala. Tutaj jest Zajezova, a tam jest miasto. Tam jest absolutna konsumpcja, a tu nie. Możesz sobie jednak wybrać wiele wariantów życia. Mieszkałem w mieście, w bloku i sądzę, że w mieście również da się żyć, tylko musi się wybierać drogę życia tak, aby najmniej niszczyć ziemię. Do końca nie wiemy jak ta droga ma wyglądać. Poznałem kiedyś chłopaka z Austrii, który żył w mieście a sypiał w śpiworze i w ogóle nie palił w piecu, bo nie chciał używać gazu i elektryczności. Są więc różne możliwości. Jeśli mieszkasz na parterze, to nie musisz wylewać wody do kanału, ale możesz to robić na trawnik przed domem. Przed moim blokiem mieliśmy ogródek. Takie małe poletko, kilka metrów kwadratowych. Zdziwiłbyś się, ile tam było warzyw! Niezależnie od tego gdzie mieszkasz, możesz bronić się przed systemem różnymi sposobami. Wybór metody zależy tylko od ciebie.

*To piękna idea, ale zauważ, że większość ludzi żyje w gęsto zaludnionych miastach, albo w blokowiskach, gdzie w ogóle nie ma miejsca na przyrodę.*

**I. H.:** Zgoda, ale mogą wówczas nauczyć się na przykład naprawiać różne stare przedmioty, żyć skromnie. Nauczyć się produkować jak najmniej odpadów, czyli mniej konsumować. Można stworzyć system wzajemnej wymiany np. tzw. *Local support farming*: Kupujesz żywność bezpośrednio zawsze od tego samego rolnika. W ten sposób nie podpierasz pośredników, supermarketów, wielkich sieci handlowych. Płacisz rolnikowi pieniądze i masz pewność, że posiadasz zdrową, dobrej jakości żywność i eliminujesz całą sieć niepotrzebnych pośredników. Na wyższym poziomie jest tzw. system LETS: pomagasz innym ludziom w ramach jakiegoś regionu. Wymieniacie się usługami i towarami bez używania pieniędzy.

*Ale to zawsze będzie dotyczyło tylko garstki ludzi.*

**I. H.:** Chrystus na początku również był sam. Na jednej z wysp japońskich jedną małą nauczono myć ziemniaki. Później bardzo wolno inne również nauczyły się i w pewnym momencie nastąpił przełom i wszystkie małe nauczyły się myć ziemniaki.

*Czy wierzysz w radykalną zmianę w naszej cywilizacji?*

**I. H.:** Tak, wierzę, bo już wielokrotnie to się działo w historii człowieka. Rozprzestrzeniały się religie: chrześcijaństwo, islam, buddyzm; rozprzestrzenił się też konsumeryzm. Nic nie pojawia się z dnia na dzień. W Ameryce, gdzie nadkonsumpcja jest największa na świecie, też nie wystąpiła ona natychmiast. Samochody również nie pojawiły się od razu. Zarówno dobro jak i zło mogą się szerzyć w sposób lawinowy.

*Jest podstawowa różnica między szerzeniem się wielkich religii, a szerzeniem konsumpcji. Ta ostatnia ma dzisiaj zdecydowanie większe możliwości, głównie dzięki pieniądзом, podczas gdy religia odwołuje się do wiary, przekonań. Natomiast to co proponujesz, a mnie również jest bliskie, trudno zaakceptować ludziom, którzy nie chcą zrezygnować z płytkiego życia.*

**I. H.:** Tak, ale najważniejsze, aby taki człowiek o tym rozmyślał. Wielu ludzi, gdy ich zapytasz, czy zależy wam na dzieciach, na zdrowiu - odpowie ci zgodnie: Tak! Gdy ludzie dostają informację o stanie środowiska, skłonni są żyć skromnie. Nacisk systemu, w którym żyjemy, głównie poprzez reklamę, powoduje jednak niewiarę, że uda się coś zrobić.

Na Słowacji została zlikwidowana sprzedaż mleka w butelkach. Nie mam wpływu na zmianę, ale mogę znaleźć rolnika i od niego brać mleko. Jednak najczęściej kupuję to co jest dostępne. W wielu przypadkach nie da się nic zrobić. Przeciętny człowiek musi chodzić codziennie do pracy i robić to, **Igor Hryč, liderem ośrodka bioregionalnego na Słowacji rozmawia Jacek Zachara**

co narzuca mu system. Na nic innego nie ma już czasu. Jest szczęśliwy, gdy może sobie chwilę odpocząć.

Każdy musi sam dojść do tego co jest złe, a co dobre i znaleźć możliwości zmiany. My staramy się pokazać ludziom alternatywę, że inny sposób życia jest też możliwy. Nie zmuszam cię, żebyś robił rzeczy ze słomy, drewnianą łyżką, ale możesz, zamiast kupować plastikowe kosze, sprawić sobie kosz wiklinowy z lokalnego tworzywa, albo meble wiklinowe i wstawić do mieszkania w bloku.

*Żyjecie bardzo skromnie, czy jednak nie chowacie się tutaj, nie robiąc w tym czasie wiele dla ratowania wycinanych lasów, jak choćby w niedalekiej Polianie?*

**I. H.:** To nie jest tak. Po pierwsze Mirec, który tutaj mieszka, spędził 18 dni na blokowaniu wycinki drzew na Polianie, tak jak i wielu innych, których sam zachęcałem do wyjazdu tam. Nie możesz więc mówić, że nic nie robimy. Kampanie same w sobie nie są jednak rozwiązaniem. Ktoś przekonuje kogoś innego: autostrada jest zła, tetra-pack jest zły. Ulotki nawojują: nie używaj samochodu! Nie kupuj opakowań niezwrotnych! Kupuj to i tamto! Tak samo działa globalny system - widzisz reklamę i mówią ci: kup sobie signal B, bo to jest dobra pasta, albo kup sobie pampersy. Takie hasła nic nie mówią, co stoi za tym wszystkim. Mówią tylko: patrz w lewo, patrz w prawo! Kampanierzy wielokrotnie głoszą: teraz chronimy las w Kolumbii Brytyjskiej; zatrzymajmy wyrąb lasów tropikalnych. Prowadzisz kampanie przeciw budowie zapór, autostradom, wycinaniu lasów, zanieczyszczeniu toksycznemu, dziurze ozonowej, ociepleniu globalnemu. Na wszystko co wymyśli ten system, musisz odpowiadać kampanią! Nic innego nie robisz tylko „kampaniujesz”. A gdzie uzbierasz tylu ludzi, którzy będą prowadzić te kampanie? Ten system będzie przynosił cały czas powody do kampanii!

Jak mówi Edward Goldsmith, jeśli chcemy przeżyć, ludzie muszą stworzyć samowystarczalne wspólnoty alternatywne, które będą ze sobą współpracować, odrzucając industrializm. Ktoś musi zacząć budować takie wspólnoty. Kiedy zaczniemy to robić? Czy stale będziemy tylko prowadzić kampanie? Nasza grupa opiekuje się swoją okolicą i nie pozwoli budować tutaj centrów handlowych, przemysłowych, czy wypasać tysiące owiec. Oczywiście nie jesteśmy zbawicielami całego świata. Robimy tylko to, co możliwe.

W Zajeźowej staramy się pokazywać alternatywne działania w praktyce i zmuszać do zadawania głębokich pytań o funkcjonowaniu systemu, w którym żyjemy. Przygotowujemy ludzi, żeby w przyszłości przyłączali się do ruchów na rzecz przyrody i szerzyli to dalej w swoim otoczeniu. Powoli to się dzieje. Mam również świadomość, że proces ten toczy się zbyt wolno.

*Możemy robić różne rzeczy: kampanie, edukację, ale musi nas coś łączyć, co jest uniwersalne, do czego zawsze można się odwołać, szczególnie w momentach porażek. Tego zresztą brakuje mi w Polsce.*

**I. H.:** Problem jest w tym, że nie mamy korzeni. Myślenie zachodnie, oparte głównie na tradycji judeochrześcijańskiej, jest dualistyczne. Z jednej strony świat materialny, a z drugiej duchowość. Społeczności pierwotne były powiązane ze światem przyrody. Nie były od niej oddzielone. Każde działanie było równocześnie aktem duchowym. Brakuje nam tego, zostaliśmy wykorzeni, oderwani. Jesteśmy zlepkiem ludzi o różnych zapatrywaniach, różnych tradycjach. Wspólna płaszczyzna może się wytworzyć dopiero w przyszłości, w następnym lub późniejszym pokoleniu.

Kiedy idę do lasu, siedzę w ogródku, robię jakieś proste rzeczy, pracuję społecznie - odczuwam jakąś duchowość. Odczuwam więź z tym co mnie otacza. Daje mi to ogromną siłę do działania. Jedni chodzą do kościoła, a mnie wystarczy siedzieć pod drzewem. W trudnych chwilach mam świadomość, że coś jest ze mną i to mi pomaga.

*wychować ludzi tak, aby wykształcić potrzebę dbania o to co ich otacza?*

**I. H.:** Kiedyś myślałem, że segregacja śmieci pomaga. Teraz myślę, że tylko trochę pomaga - choćby dlatego, że możesz wiele rzeczy powtórnie użyć. Ale to nie rozwiązuje problemu, bo mamy rozbudowaną nadkonsumpcję i industrializację. Ten system, w którym żyjemy, funkcjonuje źle. Na poziomie lokalnym nasze działania mają jednak wiele pozytywnych aspektów: sprzątając wieś masz okazję do bezpośrednich kontaktów z ludźmi i okazję, aby porozmawiać i zadawać trudne pytania. A kiedy pójde blokować wycinanie lasu, wtedy mogę powiedzieć, że tymi rękami zebrałem 80 ton odpadów, a co wyście zrobili?

*Dziękuję za rozmowę.*

**Igor Hyra** jest liderem ośrodka bioregionalnego w Zaježovej na Słowacji, prowadzonego przez *Wspólnotę na rzecz harmonijnego życia* (Pospolitost pre harminicky zivot). Skończył studia informatyczne i pracował przez wiele lat w swoim zawodzie. Taternik, przez lata rekonstruował społecznie architekturę ludową. Od kilku lat mieszka na stałe na wsi. Żyje bardzo skromnie.